

stanuty Górnyni'kiej
nr V
Publiczna Księgarnia Powiechna
w Nakomach.

Wyprowadzenie p.t.

"Przejście wojska frontowego przez Choszczówkę pod Warszawą"

Ciężkie, bardzo ciężkie były chwile, w których ziemia naszego ojca przechodziła z rąk Niemców - tyranów do rąk wojsk polsko-rosyjskich. Ziemia zda się przewracała pod wpływem wybuchów i dźwięków. Pewnego dnia w schronie w którym my byliśmy ujrano palce się nasz dom. Kilka osób między nimi mój tata przegrzawszy się wybiegł ze schronu by ratować dom. Po pewnej chwili dał się słyszeć huk bomby spadającej na nasz posesję, i świst ciałamków. Ogień wpadł aż do drzwi naszego bunkra. Kniury, którzy wyszli, wpadli do schronu, ale niestety... pomiędzy nimi nie było - ojca! Zginął przy ratowaniu naszego miejsca, zostawiwszy po sobie dwie sieroty które nigdy nie zapomną tego strannego wypadku! Duro takich okropnych wypadków było w czasie wojny w naszej niemiłosiwej ojczyźnie a jednak Polacy przetrzymają, nie ugnę się pod kleszczami, i będą tli dalej, niegdy kandy i niedole, wytrwać i meinie' aż dojdziemy do celu lepszego jutra. W tych ciężkich momentach będzie ^{myśl, że} poknapieniem naszym będzie droga do której kroczymy i nasza jest rzewię niewinnych ofiar.